

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe” wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartalną poczcie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny” z pismem gospodarczym „Rolnik” 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca” 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnikiem” jak „Pracą” 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziała się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano” płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Rząd pruski przeciw Polakom,

— Libersłowie niemieccy wniesły do sejmu pruskiego następującą interpelację: „Jakich środków użyć z mierzą króla polskiego rządu, aby we dle słów mowy tronowej niemieczenie zapewnić na wschodnich kresach polityczne i ekonomiczne stanowisko, do którego ma prawo na podstawie kultury pracy, prowadzonej pod wodzą hohenzollernów, aby wrogie państwu zamiry zowieczyć, a odpieranie niemieckiego języka i obyczaju przeszkodzić?”

Interpelacja ta jest pierwszym skutkiem apelu kanclerza Bülowa, wzywającego naród niemiecki do obrony niby to zagrożonej niemczyzny w prowincjach polskich.

Równocześnie wniosą i posłowie polscy, po parci przez centrum, interpelację w sprawie dotychczasowej antypolskiej polityki pruskiej. Dotwieramy się zapewne naiście przy tych rozprawach, co rząd pruski dla tem większego pogłębiania społeczeństwa polskiego pragnie przedsięwziąć?

— Przesładowanie Polaków na obczyźnie przybiera coraz większe rozmazy. Przed kilku dniami rozwijano więc w Gelsenkirchen. Obejście donosi „Wiarus”, wychodzący w Bochum o dalszych prześladowaniach życia polskiego w Westfali.

W ubiegłą niedzielę miało się odbyć zebranie Towarzystwa św. Pawła w Ekel, lecz zaledwie przewodniczący posiedzenie zajął, pow-

stał urzędnik policyjny i zebranie rozwiazał.

Koło śpiewu „Gwiazda Jedności” w Bismarcku zamierzało w uroczystość Trzech Króli obchodzić wspólnie gwiazdkę. Policyjna doniosła przewodniczącemu, że gwiazdka może się odbyć, ale ani starsi ani dzieci nie mogą przemawiać, od czasu wygłaszać deklamację w języku polskim, w przeciwnym razie uroczystość zostanie natychmiast policyjnie zamknięta.

To samo Towarzystwo doniosło policyj, iż dnia 19 stycznia b. r. zamierza urządzić zabawę. Policyjna odpisała, że pozwala na zabawę pod warunkiem, że przemówienie, deklamację itd. wygłaszać będą tylko po niemiecku, a nie po polsku. Równocześnie groził policyjny, że zabawa została zamknięta policyjnie, gdyby się do tego nie zastosowano.

Przewodniczący Towarzystwa św. Barbary w Bochum otrzymał od policyjnego zarządzenia policyjne w drodze przysięgowej, w którym policyjny żąda, aby przewodniczący w przeciągu 8 dni wręczył policyjnej ustawy Towarzystwa, oraz spis członków, jakich obecnie posiada, a gdy tego nie uczyni, będzie musiał w drodze przysięgowej zapłacić 100 marek kary, odnoszącą się do 10 dni do więzienia, itd.

Na co dzień rząd pruski ma wydawać rozporządzenie, kasujące język polski w zebraniach, skoro władze policyjne we Westfali robią już i tak, co im się podoba.

— „Deutsche Zeitung” z Berlinu pisze, że dowiedział się z pewnego źródła, że rząd pruski zamierza utworzyć w Poznaniu wszechokolicę czyli najwyższą szkołę. Z jednej strony — powiadają oni, — jest to niebezpieczeństwo rzeczy, bo tak, jak dzieci wrzesińskie o mamo nie zmusili szkółki do nauczania ich religii po polsku, tak na przyszły uniwersytecie mogą zmusić polscy studenci profesorów do polskich wykładów. Rząd dopomogł

ne głosy. — Koły zaporożci panów pobyły, tak zaczynać.

Kosy i spisy zatrzaszły się w krzepkich ręках i wydały brzęk złowrogi.

Później nastąpiła chwila milczenia, jeno młody w kuźnicy biły. Przyszedł rezunowe czerwiony dźwięk. Dziedzic myślał, myślał, wreszcie spytał:

— Czyli wy ludzie?

— My, kniazzia Jaremy.

— A kogoż wy będąście ryczy?

Chłopi spojrzały do siebie.

— Jego? — spytał dziedzic.

— Nie zderzymo...

— Oj, nie zderzyte, ditzki, nie zderzyte. Bywały ja i w Lubelszczyźnie i widział kniazzia na własne oczy. Straszny on! Kiedy krzyknie, drzewa drżą w lesie, a jak nogą tupnie, jar się robi. Jego i korol boi się, i hetmaany słuchają i wszyscy się jego boją. A wojska więcej u niego, niż u chana i sultana. Ne zderzyte. Nie wy jego poszukacie, ale on was poszuka. A jeszcze tego nie wiecie, co ja wiem, że jemu wszystkie Lachy prysiągają w pomoc, a to znaję: oczy Lach, to szabla!

Ponure milczenie zapadło w gromadzie; dziedzic brzęknął znów w teorban i mówił dalej, podnosząc twarz ku księciom:

— Idzie kniaż idzie, a przynimajcie krasnych kit i choragi, ile gwiazd na niebie, a bodisków na stepie. Leci przed nim wiatr i jeczy, a znajate ditzki, dla którego on jeczy? Nad wa-

by więc do szerzenia wielkopolskiej agitacji, do „odbudowania Królestwa Polskiego”. Z drugiej jednak strony dobrze rząd robi, że uniwersytet pragnie utworzyć. Przynajmniej pokaże, że się Polaków nie zlań i że nawet w samym Poznaniu da sobie z nimi radę!

A więc ten gazeciarski kulturnik ma upodobanie w tem, aby rząd szukał zaczepki z Polakami, by ich potem prześladować.

— Jeszcze Września nie przestała budzić bolesnych drgnień w sercu każdego Polaka, a tu — pisze „Dz. Poz.” — mamy znowu proces szkolny kubek w kubek podobny do wrzesińskiego. Rzeczą toczyć się będzie w Bydgoszczy dnia 21 bm.

Okolo 20 ojców rodzin gminy Ojrzana pod Łabiszem wniosły razem z sołtysem gminy p. Wojciechem Ożmińskim, założenie na pierwszego nauczyciela Kühna, uskarżając się w niem, że on „obchodzi się z dziećmi w sposób, urażający wszelkiem opisów”. Skarżący się powołują się na fakt, że już w zaprzeszonym roku udawały się na nauczyciela skargi do jego inspektora szkolnego, p. Kempff w Barcinie, lecz nie otrzymali na nie wcale odpowiedzi, obojętnie więc proszą rejonę o spieszne wycenienie śledztwa i naprawienie złego. Czyż można spokoju i prawnej sobie postąpić, jak to uczynili ojcowie rodzin w Ojrzanie?

Cóż się atoli dzieje? Oto władze przewracają kota w miechul Wytańca śledztwo nie nauczycielowi Kühnu, tylko sołtyswi Ożmianie na podstawie §§ 185, 186 i 196 kodeksu karnego o roznoszenie fałszów na nauczyciela i o podawanie go w pogardę w opinii publicznej. W uzasadnieniu aktu oskarżenia zarzucono sołtyswi, że on jest moralnym sprawcą obrony, on namówił współpracujących do wysłania zażalenia, on je też ułożył, a wszystko uczyał

szą dołączone jeczy. Leci przed nim matka-śmierć z kosą, i dzwoni, a wlecie dla czego dzwoni? Na wasze szysze dzwoni!

— Hospody pomyłuj! — oswala się cicha, przerażone głosy.

I znowu słychnąć było tylko bicie młotów.

— Kto tu kniażowy komysar? — pytał dziedzic.

— Pan Gduszynski.

— A gdzie on?

— Uciekł.

— A cremu on uciekł?

— Bo słyszał, że dla nas spisy taj kosy kują, tak się przesiąkli i uciekli.

— Tem gorzej, bo on o was kniażowi doniesie.

— Coś ty, dildu, kracziesz jak kruk — rzekł stary chłop. I nie będzie ich ani na ruskim, ani na tatarskim brzegu, ani parów, ani kniaziów, tylko kozaki, wolni ludzie będą — i nie będzie ani czyszcu, ani czopowego, ani suchomielęczyzny, ani przewozowego — i nie będzie Żydów, bo tali etoi w pismie od Chrystusa, o którym ty sam powiadają. A Chmiele taki jak i kość mocny. Naj się poprobujut!

— Daję — mu Boże! — mówił dziedzic. — Cigaku nasz chłopska dola, a dawniej inaczej bywało.

— Czyja ziemia? kniazzia; czyj stop? kniazzia; czyj las? kniazzia; czyje stada? kniazzia; a dawniej był Boży las, Boży stop; kto przyszedł pierwsi, to wziął i nikomu nie był powinien. Teraz wlio pan w a kniazzie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

110)

(Ciąg dalszy.)

— To wy, ojczesi, słyszeli, że się podniesą?

— A jakże. Nietszczęśliwa ta nasze chłopska dola!

— Ale mówią, że koniec będzie?

— W Kijowie pismo od Chrysta na oltarzu znalazło, że będzie wojna straszna i okrutna, i wiele krwi przelanie na całej Ukrainie.

Półkole, otaczające ławę, na której siedział pan Zagłoba, ślepnęło się jeszcze bardziej.

— Mówią, że pismo było?

— Było, jako żywot O wojnie, o krwi przelaniu... Ale nie mogę mówić więcej, bo mi etremu głębiniemu w gardle już zaschnio.

— Mówią, że pismo było?

— Było, jako żywot O wojnie, o krwi przelaniu... Ale nie mogę mówić więcej, bo mi etremu głębiniemu w gardle już zaschnio.

— A kto wam mówi, że czas zaczynać?

— My sami chcemy!

— Zaczynać zaczynać — cawały się licz-

tylko w tym celu, aby go „jako Niemca wysadzić w Ojrzanowa i na jego miejsce usiąść innego nauczyciela, ile moźności Polska.”

Proces zapowiada się więc ciekawie. Słuchane bowiem będą pewnie obite przen Kühndteli i ich rodu. Świadkami prokuratorymi są powiatowy inspektor szkolny Kempf z Barcina i — interesowany nauczyciel Kühn z Ojrzanowa.

4 miliony marek więcej

wyznaczył rząd pruski na poparcie nowego szyny w prowincji ludności polskiej — na rok 1902. Tak powiedział minister skarbu Rheinbaben w sejmie w ubiegły środę.

„Te pieniądze są przeznaczone” — tak mówił minister — „żeby bronić niemieckiej, zagrożonej od Polaków. Posłowie polscy w sejmie grają na fajarkach pokojowych, ale spokojeństwo polskie wygrywa nam nie na fajarkach, ale na tak ostrych instrumentach, że my tych głosów słuchać nie możemy. Inaczej zginelibyśmy. Przypatrzcie się panowie, jakimi to głosami śpiewają gazety polskie. To nie są głosy niewinnnej fajarki. My musimy więc stać na straży, aby Niemcy w stronach polskich nie przejęli się tych głosów. A dopomożemy im najlepiej, gdy będziemy płacić milionami, aby dodać Niemcom otuchy. Główna rata tych pieniądzy przeznaczona jest na na niemiecką kociele. Musimy się oprzeć na niemieckim kościele. Wszystko to jedno, czy do tego kościoła należą protestanci, czy niemieccy katolicy. Właśnie Kościół katolickiemu grozi od polonizmu największe niebezpieczeństwo i dla tego potrzeba budować niemieckie kościoły i probostwa, aby owe strony zaopatrzyć w odpowiednich duchownych! (A więc dusspastera ma odgrywać w Kościele katolickim zandarm a niemczyzny. Przyp. Red.) Pod tym względem będzie dla nas przylepszość mówiącą się z pomocą niemieckim katolikom. (Dla Niemców katolików ma więc być zaszczytem, pobierać zapomogi od rządu i nasywać się rządowymi katolikami. Red.)

Obok kościoła chodzi nam też o szkołę. W tym celu urządzono siedzące seminary nauczycielskie, jedno na Górnym Śląsku, drugie w Poznaniu, trzecie w Prusach Zachodnich.”

Owe 4 miliony otrzymają naczelnego prenesa i oni będą nim rozprządzali. Taka bieda dzisiaj pomiędzy robotnikami. Całymi setkami odprawiają ich do pracy, a ci, którzy pracują, mającą się sadzać mniejzym zarotkiem. Gdyby owe 4 miliony marek wyznaczone na tych biedaków, to 4000 rodzin miałyby rocznie zapewniony chleb.

I Pan Bóg ma błogosławić Niemcom, że starają się Polaków pozbawić mowy ojczyzny?

Bądźmy miłosierni.

56) (Ciąg dalszy.)

Kacprze, kochany Kacprze!” wołała Ludmila, „nie umieraj... Ach Boże, a więc i to serce mi zabrakło...” i pochyliła swą twarz ku niemu, pocałowała cieciu umarłego, jak matka cała się do siebie, które zostało jej gwałtownie oderwane od serca, i oczu jej zaś popiłyły cichy, obfitły łzoty ten. Ostatnie promienie zachodzącego słońca siołyły niebo i otoczyły jakby aureola głowę Ludmity i przemieniły twarz biednego Kacpra.

Wreszcie uniosła się Ludmila i położyła umarłego. „Spój spokojnie, drogi przyjacielu, ręce, kładąc poduszkę na dotykanasowem miejscu. „Tobie da Bóg wieczny odpoczynek. Ty bowiem wiele wycierpiąt.”

W dniu następnym odprawiono Kacprę na miejsce wiecznego spoczynku, i Ludmila raz Piotruś postąpował na trumnę, w której spoczywał najlepsszy ich przyjaciel.

Gdy wracali z cmentarza, była Ludmila niemal zdziwiona, gdy ujrzała w chacie lekarza. Ten świadectwi jej bez długich korowodów, że została posiadłością domku i rozmaitych gruntów, które były własnością Kacpra, i że ma już na wszystko kupca.

Zdumienie jej rosło jednak, gdy nagle zapytał ją lekarz, czy nie chciałaby oguścić wsi i

Co tam słychać w świecie.

O posiedzeniach sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego z czwartku i piątku rozpoczęły się dla braku miejsca dopiero w przyszłym numerze.

— Interpelację Polaków protestującą przeciwko polityce antypolskiej, podpisało wszyscy 101 posłów centrowych, a więc i hrabia Ballestrem.

— Z Kijowa w Rosji donoszą o straszliwym zamachu, który miał na celu zgładzenie Wielkiego księcia Konstantyna Konstantynowicza, krewnego cara.

Na podwórzu pałacu gubernatora, pod balkonem, przytakującym do sali, w której właśnie zebrani byli dyguitarze i śmiertelka towarzyszące kijowskiej wieczerszy, danym na cześć bawiącego tam w. ks. Konstantyna Konstantynowicza, eksplodowała bomba. Wśród gości i przełożonych ta eksplozja nie rządzących sobie w pierwszej chwili sprawy, co się stało, powstała ogromna panika. Wiele pań zemdłoło, inne przeżądły uciekły na ulicę. Zdawało się, że cały pałac wali się w gruzu, tak okropny był huk.

Police, która natychmiast rozpoczęła dochodzenie, znalazła na podwórzu metalowe szczątki bomby. Wybuch był tak silny, że wszystkie szyby w okien pałacu, prowadzących na podwórko, wyleciały. Ponieważ police żywiła podejrzenie, iż bombę podłożyli studenci, chcąc się zemścić za przedwczesne przeciwnim zarządzenia, przeto aresztowano kilkudziesięciu studentów. Atoli za wstawieniem się w. kalecta wypuszczono ich na wolność. Po mieście wieść o tym zamachu rozeszła się lotem błyskawicy i wywołała wielkie wahnięcie. Wszyscy uważają, że nie ma za cudu, że sala balowa nie zawaliła się i nie pogrzebała pod gruzami znajdującymi się w niej gości.

Wiadomości powyższej nie potwierdzono dotychczas z żadnego wiarygodnego źródła; przeciwnie, z Petersburga stanowczo zaprzeczono rossiewianym pogłoskom.

— O Burach mało słychać, ale jeśli coś słychać, to dobrze. Dzwon pragnie wpuścić zwonu do Kaplandu i pobuntować ludność tamtejszą, aby Anglicy mieli nową pracę. — Rząd angielski werbuje też już 9600 nowych ochotników do Afryki i zapewnia już, że nowe pedatki okażą się komenczymi. Aby zaś ludzie i zasmarować głębi młodem, przystąpił Kittoner obtałowaną depeszą, że większość części Burów pragnie się 15 stycznia poddać. Ludzie będą dla tego cieszyć się podatkiem przeznaczonym, Burów śmiać się zaś będą z łatwością anielek.

Z bliska i z daleka.

Racibórz dnia 13 stycznia 1902

— Nowy środek germanizatora. Jakoś tej niemczyzny panem germanizatorem jeszcze za mało, silą się więc na środki,

przenieść się do miasta do niego jako posługacza.

„Poznalem Twoje wiele kie poczucie obowiązków, Ludmito,” mówił do niej, „i wiem, co już wycierpieć musiała. Zabierz także i syna Twoego, ja zaś postaram się o to, aby go wykierować na porządnego człowieka. Dzik jeszcze nie wymagam od ciebie odpowiedzi, zgłoszę się do Ciebie jednak po kilku dniach i wówczas powiesz mi, jakie pottanowienie powieczę! Tak mówił lekarz, słowa zaś jego wzruszyły Ludmilię głęboko. Jakaś to przesyłość, weina od trosk i kłopotów, otwierała się przed ną z laści B gal. W tym samym jeszcze dniu uporządkowała wszystko w mieszkaniu Kacpra i udało się wieczorem z dzieckiem swym do wioski rodzinnej. „Boże, niech się stanie Twa wola!” powtarzała w swem sercu, gdy przed ułożeniem się na spoczynek poczęła odmawiać. „Ojcie nasz” w cichym swym domku.

XXIII.

Gdy we wsi rozeszła się wiedomość, że Ludmila opuszcza wieś, byli wszyscy temu niemal zdziwieni, najprzykrzej stało się jednak na sercu Marcinowi. Ucał on w pieśniach głucha jakąś bolść, i ta zakręciła mu się w oku. Działyły wszelkich starszeń, aby mówić z Ludmiłą sam na sam. Wydarzył mu się szczególny przypadek. Gdy pewnego wieczoru powrócił z miastem, spotkał na drodze wdową, która była również w mieście, aby u notarza złożyć rozmaitą formalność, dotyczącą posiadłością Kacpra.

aby to dalecko polskich rodzin nawet w domu pachniało niemczyzną. Co więc panowie nauczyciele wynaleźli snów za instrument germanizatorski? Oto jakiś gorliwy nauczyciel napisał do „regrunku” w Opolu, żeby było dobrze, gdyby urszadzano tak zwane wieczorki rodzinne, które mają być urezane w oberżach pod komendą nauczycieli. Na te wieczorki mają się schodzić rodzice z dzieci.

Jak to będzie na tych wieczorkach wyglądało, tego gazety nie piszą. Z pewnością mają tam dzieci po niemiecku śpiewać, niemieckie wygłaszać wierszyki, panowie nauczyciele będą zapewne wygłaszać piękne mowy o wychowaniu dzieci w duchu niemieckim.

Nawet niemiecko-katolickim gazetom ten środek germanizatorski się nie podoba.

Bardzo słusznie! Lud polski poczyna mieć już za wiele tej czulej komendy germanizatorskiej. Lepiejby panowie germanizatorzy zrobiły, gdyby ta tysiące marek, które wydają na teatra germanizatorskie i inne środki, mające skutycz ku niemieniu ludu polskiego, przeznaczyły na owe setki i tysiące robotników, którym z powodu ciężkich czasów trudno o zarobek.

Niech władze pozwolą na odbywanie polskich teatrów, niech nie robią trudności polskim Towarzystwom, a lud polski będzie im za to wdzięczniejszy, jak za te wszelkie niemieckie eksperymenty.

Dzieci, które będą świdrały te niemieckie wieczorki, ponoszą jedynie szkody moralne. Nauzy się je jedynie przewyciągać do knajpy. To byłaby jedyna korzyść, jaką w tych wieczorków odniosły. Dzieci powinny wieczorem spać, a nie po wieczorkach chodzić. To im wyjdzie lepiej na zdrowie.

Widac, że regencja opolska godzi się na te wieczorki, bo landrat bytomski rozestał już do wszystkich szkół powiatu zawieszanie, aby się tymi wieczorkami zajęły.

Niech nam nasi czytelnicy donoszą, czy i w raciborskim powiecie zanosi się na coś podobnego.

— W najbliższym czasie rozpoczęta i powiększeniem dworca raciborskiego. Koszt obliczono na 248 tysiące marek. Na ten cel wyznaczył rząd pierwszą ratę w wysokości 100 tysięcy marek. Na tleni zostaną założone sześć nowych wyładowywania towarów, oprócz tego dalsze szyny, na których mogły stać wozys, będące w rezerwie, a następnie szyny do ranżowania pociągów towarowych odchodzących do Głubczyc i Opawy.

— Ku pouczeniu ławników w gminach. Ławnik Nowak w Wielkiej Wilejce w powiecie pleszczyńskim nie chciał podpisać dokumentu, na podstawie którego wydzielało się połowanie księciu pleszczyńskiemu. Sołtys powiadomił o tem landrata, a landrat pogroził Nowakowi karą pieniężną. Nowak odpowiedział, że się kary pieniężnej nie bój, jakoż został skazany na zapłaceniu 9 marek. Złożył protest

Marcin powitał ją z pewnym zakłopotaniem i podał jej rękę, którą Ludmila jak najswobodniej przyjęła. Obaj postępowali przez chwilę obok siebie, każdy lekko się przerywając najpierw milczeniem i nemięciu z uśmiechem. W końcu rzekł Marcin: „Pragniesz nas teraz opuścić. Ludmilo? Czy sądzisz, że w mieście będzie Ci lepiej, jak tu?”

Przez chwilę Ludmila milczała, nagle jednak przystąpiła, spojrzała na gospodarza swoim wielkim oczyma, mówiąc: „Tak, Marcinie, przynieśli Cię rowane mi przez lekarza miejsce. Uczynię to w tem momencie przekonanu, że syaska na tem mój syn, że sykamy... oboje. Wam, Marcinie, wróci zupełny spokój, wróci również szczęście, gdy nie będąście mieli sposobności codziennie moje widywać. Także i żonie Waszej wróci wakutek waszego postanowienia spokój do serca i ustąpi kołeczki zazdrości, który jej daje spokój nie daje. Dla nas wszystkich winien nastąpić spokój.”

Znowu natąpiło dłuższe milczenie, które przerażało wreszcie Marcin temi słowami: „Czy zawsze, Ludmilo, że ja cię w mieście nie ujrzej?... O, musiałabyś wówczas być dalej, o wiele dalej, gdyby serce moje nie miało...” — „Milczenie, gospodarzu, przestańcie tak mówić!” przerwała mu Ludmila, „inaczej zmusicie mnie pójść inną drogą i pedałkować Wam za dalsze towarzystwo!”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przeciw temu, a gdy ten nie pomogł, oddał sprawę adwokatowi, który zaproponował do sądu administracyjnego w Berlinie. Ten sąd najwyższy znał karę i zapatrzył się na sprawę tak: Ławnika gminy można pociągnąć jedynie wtedy o odpowiedzialności, gdy zostanie wpierw pochowany przez władzę, że jest zobowiązany do podpisania kontraktu. Ławnik winien więc wiedzieć najpierw, że jest do tego zobowiązany. Oprócz tego zaś winien sołtys, nadm wypiągnął go, porozumieć się z ławnikami. Gdy zaś ławnicy na to się nie zgadzą, wówczas należy powiadomić o tem landrata. W tym przypadku działał sołtys na własną rękę, a do tego w myśl prawa gminnego z 8 lipca 1891 roku nie ma prawa.

Racibórz otrzyma przystan, gdzie będzie można pomieszczać bezpiecznie łodki i parowce. Na tę przystan jako i na ulepszenie spławności Odry z Raciborza do Koźla wyznaczył rząd na ten rok pierwszą ratę w wysokości 150 tysięcy marek.

Wybory do rady gminy odbyją się po wsiach w marcu b. r. Od 15 do 30-go stycznia mają sołtysi wyłożyć spis wyborców, aby każdy mógł zająć, czy jest w spisie zapisany. Prawo wyboru w gminie nie tylko posiedziciele, ale wszyscy mieszkańców, którzy podatek gminny płacą. Sołtys powinien postarać się o zauważenie, że spis jest wyłożony, a więc powinien w urzędzie gminnym przybić kartę a gdzie ordynans obwieszczenia zwykle wydawana, tam powinien także wydawać o wyłożeniu spisu wyborców i o wyborach.

Koniecznie polscy wyborcy powinni się więcej zabierać do wyborów po gminach. Będzie to dla nich najpierwsza i najlepsza szkoła obywatelska polityczna, jeżeli o swoje prawa i obowiązki starać się będą przedewszystkiem w swojej własnej gminie.

Wybierać trzeba swoich, tych, nienarazionych i niespełnionych polskich mężów. Zastępco gminy nie potrzebuje być potwierdzony przez nikogo, ani przez sędziowego, ani landrata. Wskutek tego nie potrzeba się przy wyborach zastępców do rady gminy na nikogo oglądać, lecz jedynie na dobro gminy, na dobro mieszkańców należy zważyć.

Zachęcamy naszych czytelników, aby się tą sprawą szczerze zajęli, pomówili o niej innymi, załatwiali dziennie i przeprowadzili dobrych polskich mężów do rady gminy.

W Bytomiu i na Rosbarku sabotała policja kilka tusinów kart korespondencyjnych z wizerunkiem firmy wrzesińskich. Władze polityczne sądzą widocznie, że te karty mogły być Polakom zaszkodzić i zrobić z nich lichych partyotów pruskich.

Pawłowa. Nareszcie schwyccono tu złodziejkę, która będzie należała zapewne do spółki złodziejskiej, okradającej od dość dawnego już czasu rozmaito osoby. Jest nią robotnica Joanna Męczyk. Zakradła się ona do sklepu, w którym malarz p. Koczy miał węgle spastrzenione tam, połączano po p. Koczyego, który zamknął drzwi i poszedł po rozmaito osoby, aby mogły świadczyć później przeciw złodziejce. Siedzta wykaże, czy Męczykowa ma na sumieniu jeszcze inne nieczyste sprawki.

Wielka Turze. Z mierząną stroną czytelnicy, odeszły się do was w sprawie uszereżenia "Nowin". Pedobnie jak ja, pragnęlibyście zapewne i wy, aby gazeta, która dała was wychodzi, zdziałała jak najwięcej. Powiniśmy się przedewszystkiem starać o to, aby, "Nowiny" liczyły jak najwięcej czytelników, aby sami nabrały większego znaczenia. Niemeden powiada, mnie się i tak nie udało swerować żadnego czytelnika. Myj czytelniku! Nie od razu Kraków abudowano. Do wszystkiego cierpliwość i wytrzymanoś. Jeżeli Ty nie okazujesz cierpliwości i szczerzej woli, to nie powinieneś się też dziwić, że człowiek, który dotąd nic nie czytał, nie usłucha Cię od razu. Powinieneś więc się powieć do dzieła, to rzeknąć od czasu do czasu dobre słowo dla "Nowin", to znowu coś przeczytać, to gorąco zachęcić, a bądź przekonany, że taka praca jednak w końcu skutkiem iwić się zostanie. Ciekaw zdobyty czytelnik jest zwykle najwierniejszym abonentem. Właśnie nam Polakom tu na Górnym Śląsku tej sprawie jak najwięcej potrzeba Im większa bohaterem owaata, tem większa odporność u ludu na wszelkie zakusy wymierzone przeciwko najbliższym naszym skarbom, przeciwko wierze i mowie ojcowskiej. Im większa zaś odporność,

tem większe uświadczenie w tem, czego nam bronić a przed czem chronić należy. Im większe zaś uświadczenie, tem większy szacunek zyskuje się u obcych. Co Ci bracie kochani znaczą pieniądze, choćbyś ich Bóg ile posiadał, jeśli ciemny, byle kto na dudka Cię wystrzychnie. Z drugiej zaś strony uszczęśliwia się i nauboższego człowieka, jeżeli jest oświecony. Dlatego zawsze, gdzie tej oświaty odmawiają nam w szkołach, urszadach i w wszelkich czynnościach życia publicznego i prywatnego powinniśmy się tem więcej sami do tej oświaty garnąć. Szkoła pragnie nam naszą wspaniałą przeszłość zakryć, ukrywa ją przed dalszkami naszymi, dla tego powinniśmy szczerze czytać polskie gazety. Z nich bowiem dowiemy się takowej i przekonamy się, czem byli nasi ojcowie, dalszowie i pradalszowie, co działało dla Europy i całego chrześcijaństwa. Oby tych parę słów przyszczyto się do tem większego rozwijania i przeszywania pism polskich, zawsze "Nowin"!

Turze. Gdy człowiek przypatruje się dzisiejszej młodzieży, to zaprawdę nierzaz zwątpienie ogarnia duszę. Młodzież nasza górnogóralska po największej części ni warsona, ni plecsona. Nie potrafi ona mówić dobrze ani po polsku, ani po niemiecku. Słusznie też "Nowiny" piszą, że dzisiejszemu systemowi szkolnemu zależy na tem, aby dzieci nie uczyły się ani czytać, ani mówić po polsku. Inaczej nie odmawianyby przede wszystkim nauki religii świętej w języku ojczystym, przy której się chyba żadnej świeckiej agitacji nie prowadzi. Czy zaś to dziecko wyreśnie na bogobojnego człowieka, nie pojawiłyby się istoty Pana Boga w obcym języku, w to system pruski nie wchodzi. Napotykam ja tu raz młodszeńca, leszącego 15 lat w karczmie miejscowości, żądającego gorszki słowami: "Geben Sie mir za czeskę sznapsa". Pytam tego młodszego, do którego on szkoły uczeńsczą. Powiada: do tutajszej. Pomyślałem sobie: nieszczęśliwy ten młodzieniec! Gdyby on do szkoły nie był wcale uczęszczalny, przynajmniej byłby się w domu jednego Języka porządnego nauczył. Przynajmniej byłby wówczas tym jednym, ojczystym językiem nauczył się kochać i Boga i ludzi. Uczęcie więc rodzice dalszki Wasze tego, czego im odmawia szkoła, uczęcie je czytać po polsku w domu. Jeżeli życzyście dobrze dziecku swemu, nie odmawiajcie mu wolnej chwilki, która Wam pozostaje, a Bóg Wam będzie błogosławieć przez to dziecko, które później nie zdoła Wam zadość dać kowalcza za to, że nauczywszy je kochać mowę ojczystą, nauczyście je kochać i Boga i ludzi, przedewszystkiem zaś nauczyście je kochać Was samych.

Głubczyce. W lipcu zjadzie do dekanatu głubczyckiego Najprzewilejnieszy ks. Arcybiskup z Olomuńca, do którego dycezyi ta część pruskiego Śląska należy. Zeszłą razą zechał też równocześnie prezydent regencji z Opola. Czy zechał na to, aby ks. Arcypasterza poinformować, że dzieci polskie i morawskie mogą śmiało być przygotowywane do pierwszych Sakramentów świętych w kościele w niemieckim języku albo, czy mu przedstawił, że dobrze było, gdyby było więcej niemczyzny w kościele, nie wieśmy. Nie wiemy też, czy będzie ks. Arcypasterzowski asystował i tą razą.

Ze Śląska. Jak dalece niektórzy ludzie wiezą jeszcze w głosie, dowodzą następujący wypadek, jaki się wydarzył w pewnej niemieckiej rodzinie. Zginął but i kobieca strata spostrzeżona, gdy chłop był w robocie. Namyszała się nad tem, w jaki sposób mógł but zaginąć, ale choć długo się zastanawiała, nic jednak wymyślić nie zdołała. Powiedziała sobie w końcu że całą tę sprawę należy zaregać, a but się znajdzie. Przywołała więc dwie kumoszki, pożyczyła ks. katek, jak mówią, z trzeciego pokolenia, stare klucze i nuże wróżyć. Jedna kobieca siedziała z owych kluczykami z przodu i z tyłu, druga trzymała klucz, a trzecia wymawiała nazwiska znanych złodziei. Przy wymienieniu rzeczywistego złodzieja miał klucz wyłuskać się z ręki. Tymczasem klucz się nie wyłuskał, złodzieja więc nie wyłuszczone. Przychodziła masz do domu i raece się wyjaśniała. But nie zginął, bo go mają zatrzymane sobą i zaniosły — do skrzyni.

Z Prus Zachodnich. W dycezyi chełmińskiej panuje pomiędzy katolikami polskimi a niemieckimi wzajemne roszczenia, a to z powodu procesu, który wytoczył proboszcz grudziądzki, ks. kanonik Kunert, redaktor "Gazety Grudziądzkiej", p. Różanowiczy, który też za obręcze ks. kanonika skazany został na ręce wię-

sienia i to na kilkanaście dni przed Bożym Narodzeniem.

Ke. kanonik Kunert nadesłał swego czasu z miasta Wiesbaden telegram protestanckiemu pastoriowi Eblowi z okazji wybudowania zboru protestanckiego w Grudziądzku w następujących słowach: „Das neue Gotteshaus fördere des Allerhöchsten Ehre und der darin Betenden Heil.” (To znaczy po polsku: Niechaj nowy dom Boży pomaga chwałę Najwyższego, modlącym się za w Niem dopomaga do zbawienia.) Ten telegram wywołał wielką radość wśród protestantów, którzy się bardzo cieszyli z telegramu ks. kanonika i rospisywali się o nim w swych gazetach, wielki zaś smutek powstał pomiędzy kapelanami i owieczkami polskimi i katolickimi. Polskie gazety ostro zganiły ten telegram, szczególnie zaś "Gazeta Grudziądzka". Ksiądz Kunert zaskarzył "Gazetę Grudziądzką", i oto powstała jeszcze większa żałoba ku ks. kanonikowi. Polscy mieszkańcy oświetlieli się katolicko-polskim redaktorem kazać skazywać na rok więzienia.

Zastępca ks. Biskupa chełmińskiego ks. oficjalny Lüdtke powiedział, że telegram ten nie sprzeciwia się zasadom Kościoła katolickiego. Tymczasem kościół protestancki założony został przez Lutra, a Kościół katolicki naukę Lutra potępił jako herezję. Mówi dalej nauka Kościoła katolickiego, że jedynie w Kościele katolickim jest zbawienie. Jakże więc to zbawienie może być w kościele protestanckim, którego to zbawienia życzył ks. kanonik Kunert w telegramie do protestanckiego pastora?

Czytając to wierni, mieliby wskutek tego prawo powiedzieć sobie: „A więc to zarówno, co pójde do katolickiego kościoła, co do luterańskiej modlitewni.”

Ke. kanonik Kunert znał na sądzie, że ten telegram radził mu wysłać pewien znaczący poseł centrowy.

W Badenii umarł najsłynniejszy katolicki historyk, ks. kanonik Kraus. Po jego śmierci udowodniono, że pisał też do nacjonal-liberalnych gazet. Obecny profesor katolicki w Strasburgu Sp. hr., syn znanego przywódcy partii centrowej, chciał pisać artykuły do gazety hr. Hoensbroecka, który był dawniej Jezuitą, a teraz się ożenił i został protestantem.

Gdy człowiek to tak slyzy i cęty, musi sobie powiedzieć: wiara katolicka u pewnej części niemieckich katolików bardzo już osłabła.

Niemcy protestanci mogą teraz zawsze wskazywać na teleogram ks. kanonika Kunerta i na inne sprawy katolików niemieckich i mówić: „Czegoż to nas zwalczać toć w tym teleogramie życzy ks. kanonik Kunert w protestanckim kościele modlącym się w nim zbawienia!” A więc ksiądz katolicki powiedział, że i w naszym protestanckim kościele można dostarczyć zbawienia!

Frywałd na Śląsku austriackim. Miejscowy proboszcz, ks. Prałat i Dziekan Axmann jest już przeszło 72 lata księdzem. Liczy zaś 96 lat życia. Rzadko Pan Bóg udzieli któremu kolwiek z Swych sług tak długiego życia.

W Serbii panuje prawdziwa wiosna od dawnego już czasu. W niektórych okolicach obsypane są drzewa, zwłaszcza owocowe, śliwowe i trześniowe bujnym kwieciem. I u nas zanosi się na to, że my zimy obecnej wcale nie odczuujemy.

Są ciągle jeszcze ludzie, którzy traktują zawsze bardzo lekko; zdaje im się że podobnie jak w życiu codziennym, gdy im się czasem coś nie powiedzie, tak i przy lekkich chorobach nadzieję pomoże bez ich przyczynienia się; gdzie? to jest im obojętnem. Jeżeli jednak uderzy w nich większa nieszczęść, które nielatwo ustępować, poważniejsza jaka choroba, wówczas lekko myślą, że ludzie trącają od razu wszelką odwagę i z sangwiników zrobią się przez noc melancholikami. Większość ludzi posiada ten temperament i wszystkim tym można zawołać: „Traktujcie życie tak poważnie, jak winno się je traktować, nie lekceważcie nawet i najdrobniejszego objawu”. Kto już przykład drobniejszym objawom choroby natychmiast zapobiegnie, tego rzadko nawiedza częstsze cierpienia. Właśnie niedomagania dostępów, powietrza, jak katary rur oddechowych, krtani, astma, chrypka, kaszel, plucie krewia, katar płuc, brak oddechu, ścinanie piersi, wymagają wielkiej czujności, przy zaniedbywaniu wyrządza się bowiem aż na zbyt często najgorzszą ze wszystkich chorób, suchy płuc. Leżenie rosylską herbatą piersiową z rdestu piasek skutkowało dość zazwyczaj z nadzwyczajnym rezultatem.

I. Dom importowy herbaty rdestu ptasiego E. Weidemann a. W. Liebenburg (Harz) wysyła herbatę w paczkach po 1 marcu. Na dowód prawdziwości winna każda paczka nosić markę ochronną z literami E. W. Te litery, jako i "Weidemann rosylski rdest ptasi" znajdują się pod urzędowym patentem. Kupujecie zatem tylko Weidemann rosylski rdest ptasi.

Mieszkam teraz
po prawej stronie ratusza, w nowym domu z wyżkiem (erker).

Dr. Knapczyk w Boguminie.

Wielka wyprzedaż

wskutek zerwania domu

Nowa ulica numer 20

naprzeciw królewskiego sądu okręgowego
mego składu

konfekcyi dla mężczyzn i chłopców, sukna, sztofów i ubrań futrzanych
po możliwie najtańszych cenach.

Simon Wolff,

nowa ulica 20,
naprzeciw król. sądu okręgowego.

Najlepszą i najtańszą kawę
nabyć można w pierwszorzędnej raciborskiej hurtownej palarni **KAWY**,
pedzonej parą.

**Józef Schindler, Racibórz,
ulica Nowa.**

Kto się chce ożenić,

teraz lub później, ten powinien zwałać na to, aby jak najpiękniej wyglądał, i w tym celu powinien postarać się o

dobrą i dobrze leżąącą garderobę.



Taką garderobę otrzyma każdy za niesłychanie niskie ceny u niżej podpisanej. Sprzedaje: 1) Garderobe dla Panów:

Ubrania sztofowe po 10, 11, 13, 15 mk. itd. PALETOTY (ibereyery) zimowe po 8, 10, 12, 14 mk. itd. JOPY zimowe podszyste po 5, 6, 7 mk. itd. PLASZCZE cesarskie po 10, 12, 14 mk. itd. 2) Garderobe dla chłopców w różnej wielkości 3) Sukna i sztofy po cenach fabrycznych. Mustra na sztofy przesyłam darmo i franco.

Najstarsza i pierwsza parowa fabryka garderoby w Raciborzu.

Józef Hacker, Racibórz, założ. 1866
ul. Tumska, naprzeciw kościoła farnego.

Dominium Pszow

ma jeszcze na sprzedaż z tegorocznego wycinania rozmaito drzewa modrzewiowe (brzym), dębowe, brzozowe i olszowe, nadające się częściowo do budowli, częściowo na opał. Zgłoszenia przyjmuję się na miejscu lub w urzędzie gospodarczym.

Redaktor odpowiedzialny: Dyonisy Kowalski w Raciborzu.

Nasza księgarnia zaopatryły się w wielki wybór

polskich książek do nabożeństwa,

począwszy od najmniejszych do największych, w sprawach od najwięcej po jedynie do zupełnie wykwiartnych.

Zwracam szczególną uwagę na księczkę dla młodzieży, pod tytułem „Przyjaciel duszy“. Cena od 60 fen. do 2,70 mar. Stron 828. Z pięknym tytułowem obrazkiem.

Posiadamy dalej:

Spiewnik dla ludu katolickiego, oraz książka do nabożeństwa. Stron 1136.

W tej książce mieści się przeszło 800 pieśni katolickich, śpiewanych głównie przez lud polski na Górnym Śląsku, a złożonych przez dwóch organistów. Cena tego nadzwyczajnego śpiewnika wynosi w półskórkę z brzegiem czerwonym tylko 2,75 w skórę i brzeg czerwony 3,10 w skórę z okuciem i zamkiem 4,40

Anioł Stróż, Wianek Maryi, Ołtarzyk Polski i wiele innych rozmaitych małych większych książek w najróżniejszych oprawach po cenach jak najtańszych.

Administracja „Nowin Raciborskich“.

Miodzieniec

30 lat stary chciałby się ożenić z panną lub wdową, którymar mówi po polsku i po niemiecku, znala się na handlu kolonialnym i posiadała nieco majątku.

Proszę się zgłaszać listownie pod lit. F. K. do „Nowin Raciborskich“.

Na wesela

polecam moje piąte z dobroci LIKIERY i dobre WINO korzenne (Ge wierswein) po 35, 40 i 50 f. Dobry delikatny KONIAK po 2 mk. kwart.

Czwartka dobrego piwa białe i czarne 4 marki.

Max Böhm,
fabryka likierów,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska

Jeszcze kilka kopwik, grochu i zawionek

jako i rozmaite pławy ma na sprzedaż

Micksch, Bosac.

Mocne szkło

do izbetów poleca tanio

M. Beier
R A C I B Ó R Z, Polkoplatz,
u Heimanna Ringa,

Słedzie opiekane, słedzie wędzone, bydlinki (byklingi)
sledzie marynowane po 5 fen.,
sledzie solone poleca

E. Schlesinger,
ul. Odrzańska 31.

BANK LUDOWY

w RACIBORZU (Ratibor O.-S.)
ul. Panieńska 13. Jungfernstr. 13
przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności, począwszy od 1 marki i placi od nich:

8% za trzydniowem
8½% za miesięcznym
4% za kwartałcznym

wypowiedziem.

Zamiast więc w domu trzymać pieniądze, gdzie leży bezużytecznie i łatwo zaginąć może, najlepiej pomieścić go w naszym banku, gdzie jest bezpieczny i powiększa się.

Każda najdrobniejsza oszczędność przyjmuje się z równą chęcią, jak i największą. Procent w banku naszym jest najkorzystniejszy.

B A N K L U D O W Y
Racibórz,
Eingetr. Genossenschaft mit unbescr. Haftpflicht.

Dla każdego niezbędnie potrzebna książka wyszła co dopiero z druku pod tytułem:

Poradnik podatkowy.

Zawiera on wyjaśnienia, rady i wskazówki co do podatku dochodowego i majątkowego, co do podatków komunalnych czyli gminnych włącznie podatku gruntowego, budynkowego i procederowego; oprócz tego za wyjaśnia i tłumaczy sprawy podatku od procederowego obrotu wewnętrzno, od składow wewnętrznych, pruską taryfę stemplową oraz taryfę wekslową.

Jak się bronić przed zbyt wielkimi podatkami? Na to daje dokładne rady „Poradnik“, podając zarazem rozliczne przykłady, formularze, wzory i podania do władz podatkowych po polsku i po niemiecku.

„Poradnik“ wydany jest przez doświadczonego prawnika, dr. Górnego i uwzględnia wszystkie wyroki sądów najwyższych do ostatnich czasów. — Kto „Poradnika“ w domu posiada, da sobie radę we wszystkich sprawach podatkowych i potrafi obronić się sam, gdyby nałożono na niego za wielkie podatki. Polecamy „Poradnika“ każdemu do użytku, jako książkę praktyczną i pożyteczną, jakiej dotąd w polskim języku nie było. — Cena oprawionego „Poradnika“ wynosi 1 m. 30 fen., z przesyłką 1 m. 50 fen.

Za nadanie należności przesyła odwrotnie

„KATOLIK“, Bytom (Beuthen O.-S.)

Zdrowie jest najważniejszym skarbem na świecie.

Popierajcie własne fabrykaty!

Na kaszel i podobne cierpienia poleca zasne z dobroci: karagowie i szalwowe karmelki (bombony) w paczkach po 25, 40 i 50 fen., miód kminkowy (fenylowy) w szklankach po 40 i 75 fen., prawdziwa ruska herbatę „Kneterich“ w paczkach po 25 fen. i inne herbaty (tej+) na kaszel. Na brak apetytu wino pepsynowe w szklankach po 60-75 fen., po 150 i 200.

Wielki wybór czerwonych — południowych i węgierskich WIN medycynanych dla chorych i dzieci po jak najtańszych cenach.

Centralna Drogeryja

RACIBÓRZ, Wiel. je Przedmieście 12

Polskim ludziom udziela się jak najczęściej porady w rozmaitych dolegliwościach cielesnych w języku polskim bezpłatnie.

Nowiny miesięczny mowe" w wtorek, czwartek na dostarczane 1 m. 24 fen. darczem dla robotnika pism . Pr

Pod Z P Pos twierdz skim pro ranie dz one da sagit T wi najczys dek, k biegłago skiej pra komunik dniajszej miejskiej

W d o w s i wchodzi rze. Pod otwarte, a że to daleko się Wrzesień uczyściel zbiły gruszka

Ksi uki reli szkoły matek i tutaj „skie ma ni żydo bi posu rzeczy wówczas matkiem

00

111)

ale ja w se tu k powiem nie osta próbujesz maraz, j pan Gd będzie wybiegać wle poradz H tma a p tem wy, dż bo on wasza t nami si ocalcie

—

—

—

—

—

—

—